

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest
 nagłówek numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesar-
stwie: opłata za przesyłkę i
 koszt ekspedycji: rocznie rs. 3,
 półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartal-
 nie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
 Oddzielna przedpłata na jedno
 tylko wydanie Kurjera przyjmo-
 wana być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny
 kop. 5, poranny w dniu powsze-
 nie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Dziś: Dezyderjusz Biskupa.
 Niedziela: Zesłanie Ducha św. i Joanny.
 Poniedziałek: Świąt. Grzegorza i Urb.
 Wtorek: Filipa Nereusza Wyzn.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumerate przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 58
 Zachód " 7 " 56.
 Długość dnia godzin 15 minut 58.
 Przybyło " 8 " 20.

Wschód księżyca o godzinie 2 minut 6 w.
 Zachód " 1 " 14 r.
 Wysokość wody na rzece Wiśle słoń 4 cali 1
 Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 9° R.

Cena ogłoszeń

Reklamy: za jeden wiersz
 pierwszy raz 25 kop., każdy na-
 stępny raz 20 kop.

Nekrologia: za jeden wiersz
 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłosze-
 nia w numerach porannych, z wy-
 jatkami niedzielnych i świątecz-
 nych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyj-
 muje także Biuro Ogłoszeń Reich-
 mana i Frendlera, ulica Senator-
 ska nr 18.

Środa: Magdaleny de Pazzis i Jana.
 Czwartek: Germana i Augustyna B.
 Piątek: Teodozji Męczeniczki.
 Sobota: Feliksa P. M. i Ferdynanda.

— Numer niniejszy wyszedł z dru-
 ku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie.—Dziś Budziwoja, jutro Ta-
 miry.

Zgromadzenia: Trzecie ogólne zebranie akcjona-
 rjusów Towarzystwa zakładów metalowych Bernarda
 Hantkego w Warszawie. (Lokal Towarzystwa—go-
 dzina 4 po południu.)—Posiedzenie członków sekcji
 V-ej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.
 (Lokal Towarzystwa, Ordynacka 2—godzina 8 wie-
 czorem.)

Koncerta: Koncert symfoniczny Juliusza Laubego.
 (Dolina Szwajcarska—godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Wielki: dziś szesnaste przedsta-
 wienie trupy meiningeńskiej: „Wilhelm Tell“; jutro o
 godzinie 1-ej z południa siedemnaste przedstawienie
 trupy meiningeńskiej: „Wilhelm Tell“, wieczorem zaś
 ośmnaste przedstawienie trupy meiningeńskiej: „Wil-
 helm Tell“ (ostatni raz);—teatr Letni (w ogrodzie
 Saskim): dziś „Straszny dwór“; jutro „Jawnuta“ i
 „Don Kiszot“;—teatr Rozmaitości: dziś „Pozy-
 tywni“, jutro „Kato niezłomny“ i „Hrabia rejent“;—
 teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Jedy-
 naczki papy Gaudin“; jutro „Zemsta nietoperza.“ (Go-
 dzina 7 i pół wieczorem.)

Wiktor Hugo.

Zgasł jeden z najjaśniejszych promieni słońca
 artystycznego Francji.

Zmarł najznakomitszy poeta epoki przebrzmiałej
 już może, ale rzucającej cień swojej wielkości na
 młodsze pokolenia, zmuszone ciężce do ziemi w bra-
 ku skrzydeł, któreby je w czyste sfery światła
 poezji wzniesły mogły.

Wiktor Hugo jest jednym z tych wyjątków, które
 za życia policzone zostały do grona nieśmiertel-
 nych.

A nie mówimy tu o tych czterdziestu nieśmier-
 telnych urzędowych, których dzieła współcześnie z
 nimi jeszcze uległy pyłowi zapomnienia, mającemu
 je na wieczne czasy na pułkach zbiorów bibliotecz-
 nych pogrzebać.

Wiktor Hugo trwa i przetrwa. A uroczyste ob-
 chody, któremi cała społeczność święciła ostatnie
 lata gasnącego powoli starca, były jasnym dowo-
 dem, że Francja wszelkimi siłami pragnie uczcić
 najpiękniejsze godła swojej chwały narodowej.

Czuąc, że krew wolniej obiega w żyłach oboję-
 tniejącego stopniowo społeczeństwa, w przeświad-
 czeniu, że epoka genjuszów poezji zagaśnia, bogdaj-
 by nie bezpowrotnie, że nawet zwykłe talenty ocie-
 żałym lotem swoim, niezdolne są silnie po nad tłum
 zwykłych piszących wybujać, francuzi starają się
 podnosić każdy wybitniejszy u siebie objaw du-
 chowy i nadać mu znaczenie, któreby mdlejącą
 powoli tradycję, choćby sztucznie utrzymało.

Dlatego to wobec słabiejących już nawet obja-
 wów działalności wstawnego starca, umilkły
 wszelkie głosy przeciwników literackich, społecz-
 nych, politycznych nawet, dlatego to ci, którzy naj-
 energiczniej nawet kiedyś przeciwko Wiktorowi
 Hugo występowali, połączyli się z głośnym chórem
 uwielbienia, rozbrzmiewającym sławę narodowego
 poety w ostatnich chwilach jego życia.

Przykład to do naśladowania dla tych, którzy o
 wiele ubożsi, starają się jednak przyciemnić wszelkie
 objawy poetycznej i artystycznej doniosłości, jak
 gdyby każda wybiegająca trochę po nad tłum indy-
 widualność, stawała się wrogiem tych, którzy do
 swojej z góry oznaczonej miary usiłują wszystko
 i wszystkich zastosować.

Trzeba jednak przyznać, że Wiktor Hugo dorósł

do tego wysokiego stanowiska, jakie mu jednogło-
 dnie ziomkowie jego oznaczyli.

Niezwykła, niecodzienna to osobistość.
 Nie zawdzięcza on swojej sławy ani hołdów jakie
 odbierał, szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, albo
 zręcznemu utrafieniu w chwilowe popędy tłumów i
 w przemijające usposobienia prądów społecznych.
 Życie jego było walką.

Walką naprzód przeciwko nadanemu we Francji
 w końcu XVII-go wieku przez kilka znakomitszych
 talentów kierunkowi literackiemu, utrzymującemu
 się już tylko w silniej czy słabiej zapelnianych for-
 mulkach, walką dalej przeciwko niektórym zmur-
 szalym władzom tamującym swobodny rozwój
 społeczeństwa, walką nareszcie, walką ciągłą i nie-
 ustającą przeciwko wszystkiemu temu, co kroczą-
 cemu naprzód temu społeczeństwu zawady stawia.

W walce tej Wiktor Hugo okazał się namiętym,
 stanowczym, bezwzględny, czasami niesprawie-
 dliwym nawet.

Ale nie mogło być inaczej. Czem opór był sil-
 niejszym, tem zamach gwałtowniejszym być musiał.
 W olbrzymim jednak stosie gromadzonych corocz-
 nie utworów, które znakomity poeta aż do osta-
 tniej chwili z piersi swojej wysnuwał, znajdzie się
 wiele, a w ostatnich czasach bardzo wiele kartek,
 któreby się pragnęło wysunąć z ogólnego zbioru i
 oddać na pastwę wiecznego zapomnienia. Trzeba bo-
 wiem pamiętać, że Wiktor Hugo, wpośród ogólnego
 chóru uwielbienia, przejęty został przekonaniem wła-
 snej nieomyślności, że widząc całe tłumy chylące
 głowę przed jego genjuszem, sądził się wyższym nad
 wszelkie nieodłączne od ludzkiej natury słabości, że
 wierzył szczerze w to ubóstwienie za życia, którego
 dowodów mu nie szczędzono.

Aureola, jaką starano się otoczyć skronie chyla-
 cego się ku ziemi starca, olśniewała wzrok jego,
 rozbudzała pychę i ośmielała ażeby wystąpić do bo-
 ju nawet z tem, co stanowi najstalszą zasadę bytu
 społeczeństwa, co jest nieujętym dla wrogich py-
 rów najgenjalniejszej nawet osobistości, choćby cał-
 ym przyborem roznamiętnionej myśli i potężnego
 słowa zbrojnej.

Wiktor Hugo zapominał o tem, i bogdaj czy za-
 pomnienie to nie rzuci niestartej plamy na tę dzia-
 łalność, tyle różnorodnych sfer podniosłej myśli ludz-
 kiej obejmującą.

Człowiek ten tak się wyniósł za życia, iż śmierć
 jego stawia dla nas wielkie pytanie, czy zdoła on
 spocząć jeszcze w przyszłości.

Takie pytanie potęmiło tylko rozstrzygnąć
 zdoła.

Wiktor Marja Hugo urodził się dnia 26-go lutego
 roku 1802-go w Besançon.

Ojciec jego zajmował stanowisko gubernatora
 wyspy Elby; matka gorliwą była rojalistką. W
 trzecim roku życia przewieziono malca na Elbę,
 z tamąd do Paryża, wreszcie w roku 1807-ym do
 Włoch, gdzie ojciec jego przebywał właśnie. W dwa
 lata potem wraca znowu do Paryża do matki i odda-
 ny zostaje pod kierownictwo generała Lahorie, ska-
 zanego przez Napoleona na wygnanie i potajemnie
 przebywającego w stolicy. Policja wykryła nieba-
 wem generała, który oddany pod sąd rozstrzelanym
 został, co w dziecku, jego uczniu, obudziło dągle-
 tnia następnie nienawiść do rodu Bonapartych.

Po krótkim w roku 1811-ym pobycie w stolicy
 Hiszpanji wraca Hugo do Paryża i wraz z bratem
 wstępuje do szkoły politechnicznej, przygotowując
 się do zawodu wojskowego.

Atoli wtedy właśnie (1816) obudził się w wyros-
 tku poeta. Hugo pisze podówczas pierwszy swój ut-
 wór dramatyczny *Irtamene* i dydaktycznym poe-
 matem zwraca na siebie uwagę.

Ojciec, widząc w dziecku rzeczywisty talent, po-
 zwala mu poświęcić się wyłącznie literackiemu za-
 wodowi. Jakoż niedługo potem występuje Hugo
 przed szerszą publicznością z pracami takimi, jak
Les vierges de Verdun (1819), *Le rétablissement de*

la statue de Henri IV i *Moise sur le Nil*, które aka-
 demja wieńczy a świat literacki przyjmuje z zapa-
 łem. Powszechne zajęcie budzą ogłoszone w roku
 1822-im „Ody i ballady“. Hugo staje się jednym
 zamachem sławnym i... zamożnym, tak że zaślubić
 może pannę Foucher, z którą związkowi stały na
 zawadzie tylko materialne przeszkody.

Dotychczas kroczył wciąż jeszcze poeta utartą
 przez klasyków drogą—teraz szuka dla siebie dróg
 nowych i staje na czele powstających właśnie we
 Francji t. z. romantyków. Piętno tego nowego zwro-
 tu noszą na sobie utwory *Hau d'Istade*, *Bug Jor-
 gal*, drugi tom ballad, zbiór liryków *Les orientales*,
 pamflet nowelistyczny wymierzony przeciwko ka-
 rze śmierci, głośny *Le dernier jour d'un condamné*,
 wreszcie dramaty *Marion Delorme* i *Hernani*. Wy-
 stawienie tego ostatniego utworu w roku 1830-ym
 uważane być może za epokowe dla literatury fran-
 cuskiej. Zwrot ku romantyzmowi dokonany został
 a Wiktor Hugo stworzył nową szkołę.

Odtąd następują kolejno po sobie utwory sceni-
 czne, rażące dziwactwem charakterów, ale niezmiernie
 śmiałe, jaskrawe i efektowne. Są niemi *Le roi
 s'amuse*, *Lucrèce Borgia*, *Marie Tudor*, *Ruy Blas* i
 inne.

Jednocześnie twórczość Wiktora Hugo rozwija się
 w dziedzinie poezji lirycznej. Zbiory liryków
Feuilles d'automne, *Chants du crépuscule*, *Voix in-
 terieures*, *Les rayons et les ombres* odznaczają się
 zwłaszcza przepiękną formą i głębokim uczuciem.
 W tej również epoce skrajnego romantyzmu po-
 wstaje znakomita, może najlepsza powieść jego
Notre-Dame de Paris (1831).

W dziesięć lat po jej ogłoszeniu zostaje Wiktor
 Hugo, rozgłoszonej już używający sławy, członkiem
 Akademji francuskiej i rozpoczyna swoją działal-
 ność na niwie politycznej, przerywaną długimi i
 dalekimi podróżami.

Dotychczasowy rojalista, mianowany w roku
 1845-ym parem, skłania się powoli do opozycji, aż
 wreszcie podczas zamachu stanu z roku 1851-go
 wystąpiwszy jawnie przeciwko powstającemu rzą-
 dowi, skazanym zostaje na wygnanie i osiada na
 wyspie Jersey.

Z tamąd to rzuca w świat potężne gromy na
 uzurpatora: *Napoleon le Petit* i *Les Chatiments*, dwa-
 kroć nie przyjmuje ofiarowanej mu amnestji i wraca
 do kraju dopiero w r. 1870-ym po ogłoszeniu rze-
 czypospolitej.

Na wygnaniu też powstały znakomite utwory,
 powszechnie dziś znane, przetłumaczone na wszyst-
 kie niemal języki: *Les misérables*, *Les travailleurs
 de la mer*, *L'homme qui rit* i zbiory epicznych i li-
 rycznych poezji zatytułowane *Contemplations* i *Le-
 gende des siècles* (pierwsze dwa tomy). O pracach
 publicystycznych i krytycznych nie wspominamy w
 tym pobieżnym zarysie.

Po katastrofie sudańskiej we wrześniu r. 1870-go
 wrócił Wiktor Hugo do Paryża. Wybrany do izby
 deputowanych, złożył urząd, a po stłumieniu komu-
 ny przenosił się do Brukseli, z kąd za polityczne
 manifestacje wydany, wrócił w r. 1871-ym do Pa-
 ryża, którego już nie opuścił do śmierci.

Owocem jego pracy w ostatnim dziesięcioleciu
 były, przyjmowane zawsze z jednakowym uniesie-
 niem: cykl poematów *L'année terrible* (1872), po-
 wieść *Quatre-vingt-treize*, utwór niepospolitej war-
 tości, nieco za rozwlekły, *Mes fils*, dwa zbiory za-
 tytułowane *Actes et paroles*, precudne dzieło pa-
 miętnikowe *L'art d'être grand-père*, druga serja *Le-
 gende des siècles*, *Histoire d'un crime*, która w cią-
 gu jednego roku doczekała się 60 przeszło wydań, *Le
 pape*, dzieło wymierzone przeciwko papieżowi, *Re-
 ligion et religions*, księga zawierająca najskrajniej-
 sze radykalne poglądy, ujęte w bombastyczną fra-
 zeologję, poemat legendarno-mistyczny p. t. *L'âne*,
 zbiór poezji epicznych i lirycznych oraz fragmen-
 tów dramatycznych p. t. *Les quatre vents de l'esprit*,
 wreszcie trzy lata temu wydany cykl poezji p. t.
Toute la lyre.

Wiktor Hugo mianowany w r. 1876-ym senatorem, parę razy tylko przemawiał na zgromadzeniu przedstawicieli narodu, ograniczając działalność polityczną na kilku odczawach wystosowywanych od czasu do czasu do narodu. Zaszczyców i odznaczeń spotkało go mnóstwo; można śmiało twierdzić bez żadnej przesady, iż od lat dziesięciu sędziwy poeta był bożyszczem swojego narodu.

Przed kilku laty wychodzić zaczęło w Paryżu ostatnie najzupełniejsze, pomnikowe wydanie wszystkich dzieł jego.

Z teatru.

Wczoraj wieczorem Szwajcaria przedstawiła się nam w całym średniowiecznym uroku swoim.

Meiningenecy grali „Wilhelma Tella”.

Powołany do krótkiego opisu zewnętrznej strony tego przedstawienia, będę się ściśle trzymał mojego zadania.

Wspaniale jest otwarcie dramatu.

Widzimy przed sobą jezioro czterech kantonów otoczone górami.

Na jeziorze burza.

Fale wznoszą się i opadają, kołysząc lekką łódkę, na której za chwilę ma znaleźć schronienie człowiek, którego życie zależy od przeprowadzenia się na ten brzeg pożądaną, który widać w dalekiej perspektywie.

I tu rysuje się przed nami po raz pierwszy postać Wilhelma Tella.

On jeden odważa się stawić czoło burzy, on ocala chroniącego się przed śmiercią.

Dom Stauffachera jest prawdziwym arcydziełem pod względem wierności miejscowej.

Domy Szwajcarii, to jak ule przez pszczoły lepione, wieki przez nie przechodzą, zachowując im pierwotny kształt i strukturę.

Cóż powiedzieć o sali zamkowej Attinghausena?

Gdyby gra artystów nie odrywała od rozpatrywania się w szczegółach, można by przez godziny całe badać tę budowę, isiny średnich wieków zabytek, w skarbonce artysty przechowany.

Przebiegniemy szybko przez kilka innych obrazów, okromne wrażenie wywierających, a zatrzymamy się w dolinie Rutli do koła górami otoczonej.

W głębi szczyty śnieżyste, spodem mgła, unosząca się nad otchłaniami.

Noc.

Na niebie widać tęczę. To odbicie promieni księżyca dziwne sprawia wrażenie.

Z prawej strony urwiska, z których po drabinie zsuwać się trzeba.

A gdy ku końcowi obrazu promienie wschodzącego słońca oświecają te śnieżne szczyty, wrażenie potęguje się jeszcze i chciałoby się rozdrzeć kurtynę, która przysłoniła nam ten cudny widok.

Drobiazgowa wierność legendy, na której dramat osnuty został, odbija się w strzale Tella do jabłka, które z rozkazu Gesslera na głowie syna jego umieszczono.

Grupa cała przedstawia się tu niewysłowienie malowniczo, nerwowy dreszcz przechodzi przez widzów.

Koroną jednak tych wszystkich widoków jest brzeg urwisty jeziora.

Burza przechodzi, deszcz ulewny leje, ciemność panuje głęboka.

Od chwili do chwili błyskawica przerzyna obłoki, słychać uderzenie piorunu.

Najsilniejszy grom zwiastuje ukazanie się uciekającego Tella.

A ten deszcz, ta burza, te grzmoty, tak wiernie odtwarzają naturę, iż widzowie odczuwają zimno, chociaż do prawdy w sali teatralnej, zapelnionej po brzegi, publiczność wcale do zimna nie jest usposobiona.

Dziś załom drogi, na którym Gessler pada pod strzałą Tella, samym już widokiem swoim usposabia do tego tragicznego wypadku.

Zdawałoby się, że to miejsce z góry już przeznaczone jest do katastrofy.

Orszak weselny przechodzi przez scenę; zwyczajnie, jak w życiu, śmierć się wiąże z weselem.

A kiedy orszak księży przechodzi zabierać zwłoki, tłumaczy, Gessler zabity, giermek jego rozpaczający i górujący nad tem wszystkim chór pokutny mnichów, wiążą się w tak harmonijnie ułożoną całość, że najtalentowanego artysty ręka, nie zdolalaby nie pysniejszego i godniejszego zarazem stworzyć.

A jeszcze...

Ale przestańmy na tem, niepodobna bowiem opisać tych wszystkich obrazów, przesuwających się magiczną tęczę przed oczami.

Meiningenecy grają sztukę, ale i malują ją także, nie wiadomo czemu tu oddać pierwszeństwo.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Minister oświecenia, podobnie jak i w ubiegłych latach, przeznaczył jednorazowo sumę pięć tysięcy rubli na utrzymanie stu kandydatów z wychowawców, którzy pokończyli kursa w szkołach elementarnych a przygotowujących się do wstąpienia do seminarjów nauczycielskich warszawskiego okręgu naukowego, czyli po rs. 50 na każdego.

= Jak donosi *Warszawski Dziennik*, według opinii zwierzchności naukowej, na urzeczywistnienie projektu otwarcia szkoły rzemieślniczo-niedzielnej z klasą przygotowawczą dla szweców, potrzeba rs. 2,320 rocznie, prócz kosztów najmu lokalu, opału, oświetlenia i zaopatrzenia szkoły w potrzebne przybory naukowe.

= Dowiadujemy się z pewnego źródła, że dawniej powzięte postanowienie dotyczące nierozszerzania cmentarza na Powązkach, ma ulec modyfikacji, skutkiem oferty, jaką odebrał magistrat od posiadaczy gruntów, położonych za katakumbami, mających przestrzeni około 30 morgów. Posiadacze gruntów, za wspólnym porozumieniem, żądają po 40 kop. za łokieć kwadratowy. Magistrat w zasadzie nie jest przeciwny nabyciu ofiarowanych gruntów, nie może jednak zgodzić się na cenę dość wysoką, jest wszakże nadzieja, że właściciele uczynią pewne ustępstwa.

= W *Praw. wieśn.* zamieszczone zostało rozporządzenie wydziału prasy o ostatecznym wygaśnięciu koncesji na wydawnictwo sześciu czasopism warszawskich: *Ekonomisty*, *Nowin*, *Nowych mół paryskich*, *Przeglądu bibliograficzno archeologicznego*, *Świata* i *Echa*.

= W ciągu r. 1884-go na wszystkich stacjach pocztowych gub. warszawskiej otrzymało listów w kopertach 3,430,127 sztuk, a otwartych 801,387. Wartość wszystkich listów pieniężnych wyprawionych z tychże stacyj w roku ubiegłym wynosi sumę 34,553,763 rs.

= Z teatru i muzyki.

* Dziś meiningenecy dają po raz drugi *Wilhelma Tella*.

* „Die Ahnfrau”, tragedia Grillparzera, która przedstawiona będzie w przyszłym tygodniu przez meiningenecyków, przed laty czterdziestu grana była na scenie warszawskiej p. t. „Matka rodu Dobrych”.

Przekładu ósmiozłotkowym wierszem dokonał J. N. Kamiński.

* Dziś na scenie teatru Rozmaitości wznawiają komedję J. Narzyskiego p. t. „Pozytywni”.

P. Wolski wystąpi po raz pierwszy w roli Genia po p. Szymanowskim.

* Dyrekcja teatrów przyjęła dla teatru Małego dwie farsy z francuskiego, mianowicie „Dwużeniec” Labiche’a i „Waza” w jednym akcie.

* P. Szadkowski otrzymał pozwolenie na debiut w „Czartowskiej lawie” w roli Szymona.

* Program dzisiejszego koncertu symfonicznego orkiestry Laubego w Dolinie Szwajcarskiej zapowiada ósmą symfonię Beethovena.

Oprócz tego hamburska orkiestra odegra kompozycje Bargiela, Brucha (słynną pieśń „Kol Nidre” w układzie na wiolonczelę), Moszkowskiego, Urbana i Haendla.

= Z Towarzystwa muzycznego.

Pomimo koncertowych wakacji, dyrekcja Towarzystwa muzycznego rozpoczęła już próby ze śpiewakami solistami oraz chórami.

Są to przygotowania do sezonu zimowego.

Nie wątpimy, iż próby te zdolają usunąć wiele wad rażących w chórach Towarzystwa...

= Głuchoniemi.

Liczba kandydatów głuchoniemych, którzy złożyli wszystkie wymagane przez przepisy dowody kwalifikacyjne z prośbą o przyjęcie ich do tutejszego instytutu, wynosi w obecnej chwili 70, stypendjów zaś skarbowych wakować będzie zaledwie 6, a zatem przeszło 60-ciu kandydatów odpadnie.

Instytut, utrzymując na swym własnym koszcie 30-tu głuchoniemych z najuboższej klasy ludności, nie jest w stanie liczby tej pomnażać, gdyż nawet ci 30-tu, dla których trzeba opłacać nauczycieli nadetatowych, są wielkim dla zarządu ciężarem.

O powiększeniu ich liczby marzyć nawet niepodobna.

Z czasem szkoła rolnicza w Uwielinach w znacznej części zaradzi potrzebie, dotychczas jednakże ani ustawa szkoły jeszcze zatwierdzenia nie uzyskała, ani do budowy domu szkolnego dla braku środków nie przystąpiono.

Jeżeli ofiarność publiczna nie przyjdzie z pomocą, budowa nowej szkoły pójdzie w odwłokę, a szkoda! Już dzisiaj dwóch głuchoniemych, którzy dla nie-

zdolności przez długie lata w instytucie niczego nauczyć się nie mogli, a dla słabości wzroku i choroby oczu nawet do rzemiosł nie byli zdolni, posłano do Uwielin, gdzie ich przeznaczono do roli i w tym zawodzie okazali się bardzo użytecznymi.

Jak wiadomo, jeżeli szkoła w ciągu lat kilku nie zostanie otworzoną, Uwieliny staną się napowrót własnością skarbu i wszystkie zabiegi, jakich użyto dla wyjednania tej majątności na rzecz szkoły rolniczej, okazały się daremnymi.

Jakiż żąd wniosek, zrozumieć łatwo.

= Na budowę gmachu.

Pani Anna Hirschfeldowa złożyła w Towarzystwie zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem kwotę rs. 500, zebraną ze sprzedaży wydanej przez siebie broszury obejmującej zbiór logogryfów, zagadek i żarad w kilku językach.

Dochód ze sprzedaży broszury przeznaczony został przez p. H. na zasilenie funduszu, jaki Towarzystwo zbiera na nabycie lub pobudowanie dla siebie gmachu.

Ofiara ta jest nowym dowodem sympatji, jaką w społeczeństwie naszym budzi sprawa zapewnienia Towarzystwu sztuk pięknych trwałych podstaw bytu.

= Konkurs rzeźbiarski.

Ogłoszony konkurs na pomnik dla ś. p. pastora Otto, zajmuje obecnie wszystkich niemal warszawskich rzeźbiarzy.

O ile nam wiadomo, do konkursu staną około dziesięciu artystów...

Będzie to więc ciekawy konkurs.

= Posag Odyńca.

P. Hipolit Marczewski, artysta rzeźbiarz, świeżo przybyły ze studjów w Rzymie, wykończył na zamówienie osoby prywatnej popiersie z terracoty A. E. Odyńca.

Praca ta, odznaczająca się wiernem pochwyceniem rysów poety, będzie umieszczoną czasowo na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

= Artystyczna ornamentacja.

Balkon jednego z nowych domów w alei Jerozolimskiej, przyozdobiono dwoma autentycznymi pracami rzeźbiarskimi.

Są one dziełem jednego z tutejszych artystów. Podobne upiększanie dowodzi smaku i zamożności właściciela domu.

= Powrót.

Franciszek Biernacki, b. wojskowy, powrócił w tych dniach do kraju po bardzo długiej nieobecności.

Bawił on lat kilkadziesiąt na wschodzie i zamierza osiedlić się w Warszawie w nadziei, że jako pedagog znajdzie utrzymanie.

Biernacki będzie tu podobno jedynym profesorem wschodnich języków.

= Spekulacja cudzoziemska.

W lecie otwartą będzie w mieście naszym wielka ptaszarnia, której właściciel przy tej sposobności ma zamiar sprzedawać i rzadkie czworonogi pokojowe.

Przemysł ten, jak zwykle, jest w ręku Niemca i posługuje się rozbudzaniem tkliwych uczuć w tych, co nie mają w kole bliźnich nikogo drogiego.

Właściciel podobno zajmuje się leczeniem chorych ptaków, a przeważnie drobiu... byłaby to jedyna praktyczna strona tej wizyty.

= Zaczadzenie od... kwiatów.

W dniu wczorajszym z rana, w jednym z domów przy ulicy Piękiej, służąca pani M. zadziwiona długim snem tej ostatniej, weszła do sypialni.

Zaraz na samym wstępie w pokoju czuć było upajający zapach kilku pozostawionych na noc bukietów i wazonów.

Pani M. pomimo usiłowań przebudzenia jej, nie dawała się przyprowadzić do przytomności.

Zawezwany natychmiast lekarz przedewszystkiem polecił otworzyć okna i wynieść kwiaty, a następnie z wielkim trudem przywrócił chorobę do życia.

Według zdania lekarza, pomoc okazana o godzinę później, byłaby już bezowocną.

= Nieporozumienie.

W dniu wczorajszym w Alei jerozolimskiej jakaś energiczna dama „masakrowała” dorożkarza nr 27, który żądał dodatku do otrzymanej już zapłaty.

Ponieważ pasażerka nie pozwalała woźnicy przyjsić do głosu, zawezwano interwencji przechodniów.

Dorożkarz wytłumaczył, iż pasażerka zapłaciła za kurs sześć kopiejek...

Dama zaprotestowała grożąc policją, następnie zaś włożyła okulary i dostrzegła omyłkę.

Zamiast monety dwudziestokopiejkowej, wyjęła ona kopiejkę.

I tak z powodu krótkiego wzroku naraziła się na niepotrzebną awanturę.

= Tajemnicze samobójstwo.

Na Krakowskim-Przedmieściu kilka osób zauważyło jakiegoś jegomościa, który oparłszy się o ścianę domu, pił z chciwością płyn zawarty w małej flaszkczce.

Następnie człowiek ów, przyzwyczajony ubrany, doszedłszy do chodnika, upadł, wołając głośno:

— Nareszcie teraz umrę...

Wznowo policjanta, a gdy ten przybył, nieznamy stracił już przytomność.

Odwieziono go natychmiast do szpitala św. Rocha, gdzie pomimo energicznych środków ratunku, niebawem życie zakończył.

Śmierć, jak skonstruowano, pochodziła z otrucia. Nazwisko samobójcy, a tembardziej powód samobójstwa, nie są dotychczas wiadome.

= Zuchwała kradzież.

Nocy wczorajszej do domu pod nr 1 na Smolnej zadzwonił jakiś człowiek oznajmiając stróżowi, że jest wożnym z telegrafu i prosi o dopuszczenie do domu.

Zaspiany stróż wskazuje mieszkanie, sam zaś napowrót zasypia.

Nie był to jednak wożny, tylko złodziej, który otworzył drzwi panu W. podrobionym kluczem i cicho się sprawiając, gdy nikogo z lokatorów nieobudził, skradł klejnoty wartości 300 rs.

Nierozgarnięty stróż złodzieja za bramę wypuścił, kradzież zaś dopiero rano została spostrzeżoną.

= Nagła śmierć.

Na Leszczyńskiej pod nr 7-ym zmarł nagle Wawrzyniec B.

Ponieważ przyczyna nagłej śmierci nie jest wiadomą, zwłoki zabezpieczono celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

Również zmarł nagle śmiecią w podwórzu domu nr 12 na Czerniakowskiej Jan J., żołnierz dymisjonowany.

W danym wypadku stwierdzono, że J. zmarł z nalegowej pijanstwa.

= **Wypadki.** Na Twardzej pod nr 3-im maszyna do wyrabiania gwoździ, odejęła duży palec u lewej ręki robotnikowi Karolowi G. — Na Krakowskim-Przedmieściu podniesiono z chodnika jakąś kobietę w stanie zupełnej bezprzytomności i odwieziono ją do szpitala św. Rocha. — Na Nowym-Swiecie pod nr 2-im wynikł w mieszkaniu ogień, ugaszony przez lokatorów.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Farba do cechowania owiec.

„Co kraj to obyczaj”, a co owczarnia, to inny sposób znaczenia owiec. Sądząc jednak, że od przybytku głowa, jak to mówią, nie boli, podajemy i my nasz przepis. Rozpuścić na ogniu dwa fanty łożu z 20-ma łutami smoły i wszystko dobrze przemieszać. Do mieszaniny wciąż rozrabianej dodać 20 łutów węgla drzewnego dobrze utłuczonego i przesianego. Wymieszać powtórnie i wziąć do użytku. Kompozycja ta używa się na gorąco. Jest wypróbowanej trwałości; nie zacierza się od deszczu, dając się zmyć zaledwie za pomocą jakiegoś alkalicznego ługu. Jeśliby było naszym życzeniem, aby cecha była czerwoną, można jej nadać żądany kolor przez zamienienie węgla — sproszkowaną czerwoną gliną. W braku smoły, substancja ta może być zastąpiona lniąnym olejem. Sposób przygotowania jest jeden i ten sam. Zbyt ciężkim, zdaje się, byłoby dodawać, że miejsce, na którym ma być położony znak, musi być wymyte i wytarte do suchości.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Feliks **Płaczkowski**, b. starszy feler szpitala Dzieciątka Jezus, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzony św. sakramentami, przeniósł się do wieczności w dniu 21-ym maja 1885 r., przeżywszy lat 60. Pozostała żona zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Krzyża, w dniu 24-ym maja 1885 roku, to jest w niedzielę, o godzinie 3-iej po południu, na cmentarz powązkowski odbyć się mające. — 3848 —

— B. p. Michał **Goldflam**, kupiec, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, zakończył życie w Berlinie, dnia 18-go maja 1885 r., przeżywszy lat 28. W głębokim smutku pogrążeni rodzice i rodzeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 24-ym maja, tj. w niedzielę, o godzinie 2-iej po południu, z dworca kolei żel. w. w. i w. b. na cmentarz wyznania mojżeszowego. — 3-1841 —

† W przyszły wtorek, to jest dnia 26-go maja r. b., o godzinie 11-iej rano, w kościele św. Antoniego (po-reformackim) przy ulicy Senatorskiej, odbędzie się żałobne nabożeństwo za dusze ś. p. Joanny i Ludwika **Przygockich** i Michalina z Przygockich **Gejer**, na które pozostała rodzina rodziny i znajomych zaprasza. — 1849 —

† W dniu 25-ym maja, to jest w poniedziałek, jako w bolesną rocznicę śmierci ś. p. Michała **Kulwiec**, odbędzie się w kościele powązkowskim, o godzinie 10-iej rano, za spókoj jego duszy msza święta, na którą pozostała wdowa wraz z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. — 599 —

† W poniedziałek, to jest dnia 25-go maja, jako w rocznicę śmierci ś. p. Michała **Jabłczyńskiego**, odbędzie się w kościele św. Ducha (po-paulińskim) wprost ulicy Mostowej, o godzinie 9-iej i pół zrana, na które pozostała żona z dziećmi zaprasza. — 1832 —

Z Cesarstwa.

Wzmiankowaliśmy już o oryginalnych poglądach niektórych pism petersburskich na sprawę wydalenia Polaków z Prus wschodnich i zachodnich. Moskiewski *Kurski kurjer* nieco inaczej patrzy na tę sprawę. Powiada, że nie będzie jej oceniać z punktu obrażonego uczucia narodowego rosyjskiego, jakkolwiek uciertał na rozporządzeniu pruskim „interesa poddanych rosyjskich, chociaż Polaków”. Dziennik woli oceniać wypadek z punktu ogólnie ludzkiego.

„Zawsze poruszało nas do głębi — powiada — lekceważenie międzynarodowej sprawiedliwości i prawa, pod którego skrzydła uciekają się interesa osób, zmuszonych z jakiegokolwiek powodu opuszczać ojczyznę i szukać losu gdzieindziej.” Następnie dziennik zapytuje: „Czy w sferze stosunków międzynarodowych uchodzi za rzecz dozwoloną wydalenie poddanych obcego państwa masami? Jeżeli poszukamy odpowiedzi w pismach najbardziej obiektywnych, stojących na gruncie tak zwanego aktualnego prawa międzynarodowego, nie już nie mówiąc o grupie idealistów, uważających „sprawiedliwość” za podstawę wszystkich stosunków międzynarodowych, — to musimy na powyższe pytanie odpowiedzieć przecząco.

Stosunki międzynarodowe dają każdemu człowiekowi prawo szukać zaspokojenia swych potrzeb fizycznych i moralnych wszędzie w zakresie ruchu międzynarodowego, byle w zgodzie z prawami. Każde państwo, jako członek związku międzynarodowego, obowiązane jest w drodze prawodawczej i administracyjnej, rozciągać w granicach swego terytorjum opiekę nad każdym, bez względu na to, jakiego państwa jest poddanym. Oryczaltowem wypadaniu cudzoziemców z granic państwa mowy być nie może w naszych czasach. W takim duchu przemawia Martens, uczony znawca prawa narodów, którego nikt zaiste nie obwini o bujanie w obłokach.”

Dalej dziennik przytacza wyrazy Heftera, według którego prawo przenoszenia się jednostek z kraju do kraju, jest ich prawem nieśmiertelnym, a cała ziemia wspólną ojczyzną wszystkich ludzi — i nareszcie cytuje następne wyrazy wspomnianego powyżej Martensa: „Każde państwo z mocy swojej niepodległości, ma niewątpliwie prawo określać warunki, pod którymi pozwala cudzoziemcom zamieszkiwać w jego posiadłościach.

„Pod tym względem autonomję władzy miejscowej ograniczają tylko następujące wymagania stosunków międzynarodowych: ażeby nie uznawano cudzoziemców za wyjątkowych z pod prawa, a także nie wyganiano ich humem z kraju. Chwycenie się przez państwo podobnych środków, równałoby się usunięciu od udziału w stosunkach międzynarodowych i stanięcia po za ich obieg.” (Martens, „Współczesne prawo międzynarodowe ludów ucywilizowanych”, t. I, str. 332—333.)

W dziennikach petersburskich nie znajdujemy jeszcze uwag nad nowym od dni kilku spadaniem kursów papierów rosyjskich i angielskich. Ministerjalny *Journal de St. Pétersbourg*, szeroko się rozwodząc nad przesileniem ministerjalnem w Brazylii, całkiem nie potraça sprawy afgańskiej w swoim przeglądzie, a tylko drukuje znane depesze agencji północnej. Moskiewska *wiedomości* zaznacza „ciszę, która w sprawie afgańskiej zapanowała na widowni dyplomatycznej i dziennikarskiej” i zaraz też przechodzi do długich wywodów o sprawie egipskiej. Artykuły *Nowoje wremja* mówią jeszcze o chwili przed rozpoczęciem się jakiegoś nowego zaniepokojenia; piszą więc o dziennikarstwie zachodniem, nie angielskiem, że większa część jego już „zlikwidowała” sprawę Afganistanu. Tylko *Pet. wiedz.* dostrzegły symptom niepokojący w wystąpieniu emira Abdurrahmana z pochwałami dla swoich żołnierzy pokonanych nad Kuszkiem.

Dziennik rzeczony tak pisze o tym przedmiocie: „Jeżeli doniesienie *Timesa* z Tirpulu zyska potwierdzenie ze źródła wiarygodniejszego niż organ City, to wypadnie je uważać za pierwszy przeblask nowej polityki angielsko afgańskiej po nastaniu nowych stosunków nad granicą afgańsko-rosyjską. Emir uznał za właściwe wyrazić monarsze zadowolenie wojskom afgańskim, które mężnie poniosły porażkę nad brzegami Kuszku. Można by patrzeć na tę demonstrację, tylko jako na środek wzmocnienia popularności emira w szeregach armji, lecz jeśli w proklamacji jego podniesiono „wysokie znaczenie przyznania z Anglią”, w takim razie odezwa Abdurrahmana nabiera znaczenia aktu nieprzyjaźni względem Rosji. Sfery rządowe angielskie nie powinny pochylać takiego wystąpienia i to w chwili, kiedy gabinet Gladstonea tak gorąco sobie życzy zgody z Rosją.” Artykuł kończy się słowami: „Czy nie lepiej było nie kępować sobie rąk nowymi układami?”

Dzienniki petersburskie szeroko się rozpisały nad zbliżającymi się manewrami floty, w których ważną rolę odgrywać mają łodzie torpedowe oraz pozorna obrona Rewla.

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Paryż 22-go maja. — Dziś po południu Wiktor Hugo umarł.

Paryż 22-go maja. — Stan zdrowia Wiktora Hugo nie pozostawia żadnej nadziei. Sędziwy poeta w testamencie przeznaczył część swojego majątku, wynoszącego cztery miliony franków, na założenie domu przytulku.

Nowy Jork 22-go maja. — W pewnej drukarni w Cincinnati, podczas wybuchłego pożaru, straciło życie 37 ludzi. Dziesięciu, ratując się od śmierci w płomieniach, wyskoczyło z trzeciego piętra.

(Agencja północna.)

Paryż 22-go maja. — Pogrzeb Wiktora Hugo odbędzie się kosztem państwa.

Paryż 22-go maja. — Policji tutejszej wydana zostanie osobna instrukcja, ze względu na zamierzone na niedzielę manifestacje z powodu rocznicy stłumienia powstania komuny. Wywieszanie czerwonych i czarnych chorągwi ma być bezwarunkowo wzbronionem?

Londyn 22-go maja. — *Daily News* piszą: Możemy zapewnić, że rokowania z Rosją czynią pomyślne postępy. Obecnie żadnego niema powodu do przypuszczenia, ażeby mogły powstać niepokojące różnice zdań pomiędzy Anglią a Rosją. Zupełna zgoda wszakże dotąd nie nastąpiła. Nie było nigdy zamiarem rządu, ażeby gwardje przed ukończeniem rokowań powołać z powrotem do Anglii. Pozostaną one prawdopodobnie w Aleksandrii, dopóki umowa, do której gabinety Anglii i Rosji powolnie ale stopniowo się zbliżają, nie zostanie ostatecznie zawartą. *Daily News* dowiadują się dalej, że w łonie gabinetu wytworzyła się różnica zdań co do zasad nowego projektu o ukróceniu zbrodni rolnych w Irlandji. Mogą ztąd ważne wyrodzić się następstwa. Mała, ale wpływowa grupa w gabinecie, oświadcza się przeciw odnowieniu prawa, jeżeli takowemu nie będzie towarzyszyła daleko sięgająca reforma administracji lokalnej.

Londyn 22-go maja. — W izbie gmin postawiono dziś ze strony rządu wniosek o przystąpieniu do drugiego czytania bilu, przyznającego dziesięciomilionowy kredyt na pobudowanie dróg żelaznych w Indjach. Przy tej sposobności objaśniono, że pięć milionów z kredytu powyższego, przeznaczonych będzie na zbudowanie militarnych dróg żelaznych w celu ulepszenia komunikacji z Kwettą. Jedną z tych dróg prowadzić ma na zachód, druga na wschód od Indusu, a obok tego trzeba udogodzić przeprawę przez Indus. W tym celu zamierzono zbudować most pod Ferozpora. Po gorących rozprawach, które trwały około dziewięciu godzin, bill powyższy został w drugim czytaniu przyjęty.

Londyn 22-go maja. — Sekretarz do spraw Indji, Cross, oświadczył, iż rząd nie życzy sobie publikowania dokumentów odnoszących się do umowy lorda Dufferina z emirem Afganistanu, póki układy z Rosją nie zostaną ostatecznie ukończone. Lord Kimberley zbijał pogłoskę, jakoby Rosja żądała usadowienia w Kabulu swego przedstawiciela dyplomatycznego i oświadczył, że pograniczna linja winna być w ten sposób przeprowadzona, aby dawała możność zajęcia Anglii w każdej chwili takiej pozycji, jakiej wymagać będą interesa Indji i Wielkiej Brytanji.

Londyn 22-go maja. — Mówią tu, że układy o granicę afgańską przeciągną się do drugiej połowy czerwca, a to dla tej przyczyny, że sir Lumsden, mający przyjmować udział w pertraktacjach, przybędzie do Londynu dopiero w dniu 16-ym czerwca.

Londyn 22-go maja. — Na wczorajszym posiedzeniu izby gmin markiz Hartington oświadczył: Izba zna powody, jakie skłoniły rząd do objawionego niedawno postanowienia ewakuacji Sudanu. Wie-

ona o tem, że chodzą tutaj o możliwość skoncentrowania sił wojskowych w innej części świata. Powody te wpłynęły na konieczność uchwalenia kredytu. Potrzeba przygotowań zbrojnych nie została usunięta. Rząd uważał za stosowne, ażeby gwardja pozostała tymczasowo na morzu Śródziemnym; nie uważa on wszakże za właściwe odkryć, jak długo takowa ma tamże pozostać i z jakich powodów. Minister Cross oświadcza: Lord Dufferin oblicza wydatki nadzwyczajne na wojsko w Indiach od kwietnia do lipca na 306 rupji, oprócz tego uważa sumę 395,000 funt. szt. za potrzebną na dostawę żywności. Gladstone powiada: Podczas toczących się rokowań z Rosją o granicę afgańską nie podobna jest powiedzieć, co rząd zamierza uczynić z zapowiadaniem w budżecie podwyższeniem podatku od napojów spirytusowych i piwa. W sprawie wyboru sędziego rozjemczego dla rozstrzygnięcia pytań, odnoszących się do starcia nad Kuszkiem, nie zapadły dotąd stanowcze uchwały. Pogłoski o wybuchu cholery w Anglii nie mają najmniejszej podstawy.

London 22-go maja. — Biuro Reutersa donosi z Simli, iż przeznaczeni do Heratu angielscy oficerowie przybyli tam już i zostali przez ludność gorąco powitani. Według ich zdania, fortyfikacje Heratu mają być silniejsze, aniżeli przypuszczano.

London 22-go maja. — Izba lordów odroczyła swoje posiedzenia aż do 5-go czerwca.

London 22-go maja. — Lord Wolsley oczekiwany był dziś po południu w Kairze. Część brygady gwardji przybyła dziś do Aleksandrii.

London 22-go maja. — Z Suakimu donoszą, że liczba znajdujących się tam wojsk angielskich wynosi około 3,500 ludzi.

London 22-go maja. — W izbie wyższej lord Granville oświadczył: Deklaracja paryska nie jest bezwzględnie obowiązującą dla Anglii, Stanów Zjednoczonych i Hiszpanji, które to mocarstwa nigdy do takiej nie przystąpiły. Nie będzie ona z pewnością obowiązującą dla nas w tym wypadku, gdyby jedno z mocarstw, które do niej przystąpiło, uważało za stosowne złamać takową. W każdym innym wypadku deklaracja jest dla nas ze względu na strony trzecie obowiązująca.

Petersburg 22-go maja. — *Nowoje wremja* pisze: Gdy układy angielsko-rosyjskie w sprawie granicy afgańskiej doprowadzą do pomyślnego rezultatu, będą musiały gabinety angielski i rosyjski przystąpić do wymiany zdań co do przyszłości samego Afganistanu. Ostatnie wypadki dowiodły bowiem oczywiście, że dzisiejszy stan rzeczy w Afganistanie może w każdej chwili stać się źródłem nowych zawiślań pomiędzy Angją i Rosją. W Heracie i Kandaharze, na które emir Abdurrahman nie wywiera żadnego wpływu, musi być wprowadzonym nowy porządek rzeczy, odpowiadający zapatrywaniom zarówno Anglii, jak Rosji. Znaleźć wspólny *modus vivendi*, przy obustronnych dobrych chęciach, nie byłoby trudnem. Konserwatystom angielskim, którzy sprawę afgańską, w interesie swoich celów stronnictwowych, wydali do straszliwych rozmiarów, przypomina *Nowoje wremja* zbliżające się nowe wybory do parlamentu. Takowe powołują do urn kilka milionów nowych wyborców, którzy uprawniając swoje dzisiejsze do głosowania zawdzięczają jedynie Gladstone'owi a należą do tej warstwy ludności, która mało się troszczy o honor zamorski Anglii.

Petersburg 22-go maja. — *Nowoje wremja* powiada, że sygnalizowane przez biuro Reutersa ruchy wojsk rosyjskich na granicy perskiej, nie są niczem więcej, jak tylko translokacją wojsk, znajdujących się na granicy afgańskiej.

Petersburg 22-go maja. — Dzienniki tutejsze rozumują: Gdy skutek postanowienia Anglii, aby obronę Indji przenieść do samych Indji, a wycofać się z Azji centralnej, Anglia i Rosja wejdą w bezpośrednie sąsiedztwo, napewno twierdzić można, iż sąsiedztwo to, ograniczone górami Solimana, będzie przyjacielskiem.

Petersburg 22-go maja. — *Nowosti* zalecają Rosji, ażeby wyzyskała dzisiejsze położenie korzystne i centralno-azjatyckiej granicy rosyjskiej nie pozwoliła ugrzęznąć w stepach piaszczystych. Byłoby nieroztropnem czekać, aż Herat, przy pomocy inżynierów angielskich, stanie się drugim Geoktepe.

Petersburg 22-go maja. — Z Teheranu telegrafują, że perski gubernator zgodził się na przejście wojsk rosyjskich z lewego brzegu Tedżentu na terytorjum perskie i przebycie mostu poniżej Saraksu. Gubernator zgodził się również na przepuszczenie dwóch batalionów, przeznaczonych dla wzmocnienia garnizonu w Merwie.

Petersburg 22-go maja. — *Praw. wiestn.* telegraficznie zaprzecza wiadomości podanej przez *Wolskij wiestnik*, a powtórzonej przez inne gazety, jakoby woliacy pewnej wsi, w gminie mułańskiej, w gubernji wiackiej, chcieli zabić na ofiarę swojemu bóstwu swojego parafjalnego duchownego, przybyłego tam dla przygotowania na śmierć chorego.

Petersburg 22-go maja. — Uniwersytet syberyjski ma być otworzony w dniu 26-ym sierpnia 1886-go roku, w pełnym komplecie wszystkich czterech fakultetów, zarząd zaś kuratorji zachodnio-syberyjskiego okręgu naukowego otwarty będzie już w dniu 1-ym czerwca r. b. Pogłoski o mianowaniu kuratorem tego okręgu profesora uniwersytetu kazańskiego Florińskiego, potwierdzają się. Dla przyciągnięcia do nowego uniwersytetu sił uczonych profesorem, mają być nadane wielkie przywileje. Kwestja ta ma być roztrząsana przez radę państwa.

Petersburg 22-go maja. — W Orenburgu otwarty został oddział banku włościańskiego ziemskiego. Na banku tym pokładają wielkie nadzieje głównie z powodu napływu kolonistów.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 22-go maja, godzina 5 minut 10 po południu.

Nie tylko, że usposobienie nie wzmocniło się w porównaniu z dniem wczorajszym, ale owszem osłabło jeszcze bardziej. Pozostawiające jeszcze coś do życzenia sprawy polityczne niepokoją giełdę, a wpływy też same co wczoraj, niedyspozycja cesarza Wilhelma i sprawa podatku giełdowego trwają ciągle i nie pozwalają na rozwój działalności giełdowej. Obróty idą trudniej, ograniczają się do koniecznych, a ruch cały jest znacznie mniejszy. Wartości spekulacyjne słabiej i niżej. Akeje kredytowe straciły znów 3 marki i cofnęły się poniżej 470. Inne również niżej. Wartości bankowe bez zmiany, przy słabych obrotach. Kolejowe przejęcie przez rząd niektórych kolei mocniej, zagraniczne mniej poszukiwane. Wartości obce w ogóle słabiej, w szczególności zaś niżej rosyjskie. Ruble również dotkliwie poniosły straty. Żyto w towarze gotowym o 25 f. taniej, na dostawę bez zmiany.

Berlin 22-go maja (notowanie urzędowe giełdy).
 Bil. ban. ros. w tr. nat. 203.60 Akeje kredytowe . . . 468 —
 Wexle na Warszawę 203.20 Listy zast. ser. 1-ej. 62.90
 Wex. na Peters. krótk. 202.70 Wexle na Lon. krótk. — —
 Wex. na Peters. dług. 201.30 długot. — —
 Bil. ban. ros. na dost. 203.25 Żyto z dost. na jesień 149.25
 Wschodnia poł. II em. 59.50 Żyto na wiosnę . . . 155.25

Petersburg 22-go maja.
 Wexle na Londyn . . . 24 1/16 7/32
 Pożyczka premjowa 1-ej emisji . . . 220
 11-ej emisji . . . 207 3/4
 Półimperjały . . . 8.18.

Telegramy powyższe nie wesoło przyniosły nowinę. Szacowania wczorajsze poranne, nawet już najgorsze nie sięgały w przewidywaniach niżej 204 m. za 100 rs., a tymczasem zbliżyliśmy się bardzo do 203, a niżka w porównaniu z dniem poprzednim wynosi w tranzakcjach kasowych 1.10, a w końcomiesięcznych 1.75 m. za 100 rs. Jak wiemy, w przewidywaniach niżki giełda warszawska wczoraj podniosła kursa walut obcych, lecz nie doprowadziła ich do równi berlińskiej, przygotowani więc być możemy na dalszą wyżkę dzisiaj, o ile jej przyczyny nie ustają, czego w tak krótkim czasie nie przewidywać nie pozwala. Dążenie zatem zwykłowe panować będzie zapewne przy rozpoczęciu czynności, a granice jego wskażą dopiero dzisiejsze doniesienia z Berlina. Kurs dnia poprzedniego były: 205, 205, 471, 149.50, 155.25.

J. Wl.

Gdańsk 21-go maja.

Pszenica cena najwyższa	7.27
" " regulacyjna bieżąca	7.08
" " na dostawę jesienną	7.32
Żyto cena za polskie	5.27
" " regulacyjna	5.04
" " na dostawę jesienną	—
Jęczmień browarny	4.45
" " na paszę	—
Groch do jedzenia	—
" " na paszę	—

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 22-go maja roku 1885.

Jakkolwiek po dwu a nawet trzech dniach beztargowych — targ dzisiejszy mało różnił się od wszystkich piątkowych.

Dostawy pszenicy były bardzo słabe i wynosiły zaledwie 300 korey, które przy usposobieniu niewyraźnem i małej chęci kupna, rozprzedano po 6.60 za smolną i średnią i po 7.54 za wyborową w drobnych partjach z dostawą z fur na wiatrak.

Żyta dowóz silny. Ofiarowano tak z fur jak z próbek 1300 korey. Usposobienie również nie było zbyt wyraźne, kupowano dosyć chętnie, szczególnie drobniejsze partie; większe trudniejszy zbyt miały. Płacono za wyborowe 5.25, za średnie 5.10, 5.17 1/2. Dosyć znaczna ilość sprzedana nie została.

Owsa nie wiele. Kupowano to ziarno po 3.15 i 3.40.

Siana i słomy dosyć. Ceny słabsze. Płacono pud siana 35 do 45 kop., słomy 20 do 22 1/2 kop.

W Królewcu w dniu 20-ym maja, wedle doniesienia pp. Goldstern i Loewenherz, usposobienie było niezmiennione, przy zakupie żywym i mniej natężonej podaży.

Pszenica bez zmiany. Płacono sandomierską 123 do 125 f. 109 do 119 kop., białą 119 do 128 f. 96 do 108 kop., czerwoną 115—132 f. 92—114 kop. za pud.

Żyto bez zmiany. Płacono stosownie do jakości 113—122 funt. 78—87 kop. za pud.

Jęczmień drobny 76 kop.

Owies tani. Biały 81—89, czarny 91 kop. za pud płacono.

Groch 82 kop.

Siemię lniane bez obrotów. Rzepik droższy nieco. Płacono 162 do 170 kop.

Dowóz zboża rosyjskiego w tymże dniu wynosił 116 wagonów.

J. Wl.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

P O C I A G I:

Odechdzą | Przychodzą
godziny i minuty

Warszawsko-Wiedeńska:

Pospieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	8 35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką		
Kurjerski 2 klasy	9 15 wiecz.	6 15 rano

Warszawsko-Bydgoska:

Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 25 po poł.
Osobowy 3 klasy	5 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	9 15 rano

Warszawsko-Terespolska:

Pocztowy 3 klasy	3 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano

Warszawsko-Petersburska:

Kurjerski 2 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	9 8 rano
Towarowo-osobowy tylko z wagonami 3-ej klasy	11 23 rano	4 23 rano

Nadwiślańska do Kowla:

Pocztowy	3 30 po poł.	2 — po poł.
Osobowy do Lublina	7 45 rano	10 58 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		

Oslowy	7 50 wiecz.	8 12 rano
------------------	-------------	-----------

Nadwiślańska do Mławy:

Pocztowy	6 45 wiecz.	10 45 rano
Osobowy	9 20 rano	8 12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4 — po poł.	9 19 rano

Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.

Osobowy	6 46 rano	2 59 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.

Obwodowa z kolei Terespolskiej.

Osobowy	2 10 po poł.	7 30 rano
Osobowy	8 8 wiecz.	3 34 po poł.

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do Skierniewic oraz stacyi i przystanków pośrednich pociągami odchodzącymi o godzinie 5-ej, 6-ej i 11-ej m. 10 rano, oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do Ciechocinka, wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej, po cenach o 30% niższych, po wrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— Statki parowe odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 8 z rana. — Z Nowej-Aleksandrii (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Sandomierza do Nowej-Aleksandrii (Puław) we wtorki, zwartki i niedziele o godzinie 7 rana. — U W A G A. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— Statek „Zefir“ kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrią (Puławami) a Sandomierzem. Odpyta z Nowej-Aleksandrii w niedziele, wtorki i czwartki o godzinie 5-ej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-ej z rana.